STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne, bandyci, napad

Napad bandytów

Na pewno [była jakaś przestępczość przed wojną], ale to najwyżej o, wyciągnął świnie, kury, takie rzeczy, ale żeby takie napady… a, wie pan? Za Niemców to przyszły do nas, bo to taki był dom, to cztery mieszkania były. I myśmy mieszkali w jednym, i do okna zaczął tłuc się ktoś. No i do drzwi. A tu, pchnął drzwi, roztworzyły się, i ,,Ręce do góry", i wszystkich nas zgoniły do jednego mieszkania. Z trzech tych do jednego mieszkania. Pamiętam do Kosiora nas zgoniły. Matkę moją wywołał do mieszkania, i: ,,Dawaj pieniądze". A to były pieniądze już jak za Niemców wymiana pieniędzy była. I matka miała pieniądze w szafie, pod bielizną. To jedne, jak te szafy były, nie było bieliźniarek, tylko na dole były, bielizna tu wisiała. I matka wzięła, takie miała te pieniądze opakowane w paski takie, bo to dopiero z banku ojciec przyniósł. I matka wzięła sobie tak pod koszulę, o tu pod pachę i zaczął matkę pod łóżko. I matka się podczołgała pod łóżko, i tam za nogą schowała te pieniądze. I on zaczął rewidować. No to zabrał, ojciec miał zegarek, taki na łańcuszek kieszonkowy, czapkę takie miał świąteczne, to se nałożył, przymierzał sobie, no i zabrał te czapke. I takie było pudełko metalowe, tak przy kuchni stało na takim kredensie i tam pieniądze za mleko rzucały, takie te drobne. I te pieniądze zgarnął. I przyprowadził, pamiętam, do nas, do tej chałupy, do tego mieszkania jednego, i ,,Mów, taka nie taka, ile ci pieniędzy wziąłem". A matka mówi: ,,A ja nie wiem, ja nie liczyłam panu". ,,A papierkowe ci wziąłem?", a matka mówi: ,,Ja nie miałam papierkowych". A tam przy tym dwóch z karabinami, granaty miały i nas pilnowały.

Wtedy była i partyzantka, i bandyty były, i takie rabusie były. I w tym czasie poszedł do rządcy, do majątku, do tego, co majątek prowadził, Mikos ten rządca się nazywał. Tak samo związał go, no i te pieniądze zabrał, i do Franaszczuka, do tego lekarza. Te same złodzieje, te same, no bandyci, bo to bandyci byli. A tych Franaszczuków do piwnicy zagnał, no i też zabrał, nie wiadomo co zabrał. Tam nikt się nie pytał co, tylko wiem, że rządcy matka, z matką mieszkali, to do babci mówiła, że tam pieniądze wszystkie zabrały. Zegarek też wziął, buty oficerki zabrał. Ubranie lepsze temu

rządcy zabrały. No i jak wychodziły od nas, zaczęły krzyczeć, a bo do nas to przyszły na końcu. Pierw przyszedł do rządcy, do Franaszczuka, i do nas na końcu przyszły. No i później babcia wyszła, bo tak mówili ,,Nie wolno wychodzić" , jak wychodziły. ,,Jak wyjdzie które, to w łeb". To będziecie pilnowali. Ale babcia moja taka była, wyszła zaraz i od Franaszczuka przyszła, bo to tam w tym samym budynku, tylko przez ścianę siostra Franaszczukowej mieszkała, tej doktorki. No i zaczęła wołać, że: ,,Ratunku, bandyty". I babcia też wyszła, i się raban się zrobił, ludzie powychodziły, później Niemce przyjeżdżały, granatowa policja. I po dwóch tygodniach może ich złapali. Jeden nazywał się, pamiętam, Stefaniak, bo w gazecie było, opisywali. No i ojca wzięli, żeby zegarek poznał sobie, ale nie było tego zegarka. Czapka była, to sobie wziął i dozorcy wziął. Aha, i miał ojciec taki serdak kożuszany. To ten serdak sobie wziął. Na wsi u tego Stefaniaka. A tych dwóch to nie złapały, bo to trzech było. Ale to może z partyzantki, bo to skąd miały broń, i karabiny, i granaty. I później, jak opowiadały, to policja granatowa to wyłapała. On się ukrywał, ten Stefaniak, gdzieś w konopiach. I policja, po cywilnemu te policjanci obserwowali, i ta matka w nocy wynosiła mu jeść. I zobaczyły, gdzie ona idzie, do tego syna, no i zabili tego syna, od razu, bo on zaczął uciekać, strzelili, bo to i Niemiec był z nimi. I zastrzelił tego Stefaniaka. A drugiego to też złapali. Tylko jeden został. Później drugiego złapali, ale też zabili go, bo to też tam gdzieś w domu uciekał czy tam strzelał też. I w nocy go zabili, i pochowali go gdzieś tam pod tym. Kazali go Niemcy pochować. Gdzieś tam w lesie, czy tam gdzieś, nie wiem, pod krzakami, ale później rodzina przyszła w nocy, wykopały go, poszły do kościoła, normalny pogrzeb zrobiły temu drugiemu bandycie. Jeden Stefaniak [się nazywał], a drugi to nie wiem, bo to tak jakoś w głowie sobie utkwiłam tylko tego Stefaniaka. To jedna taka sytuacja była.

Data i miejsce nagrania	2015-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Weronika Witosław
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"